

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza
10
groszy

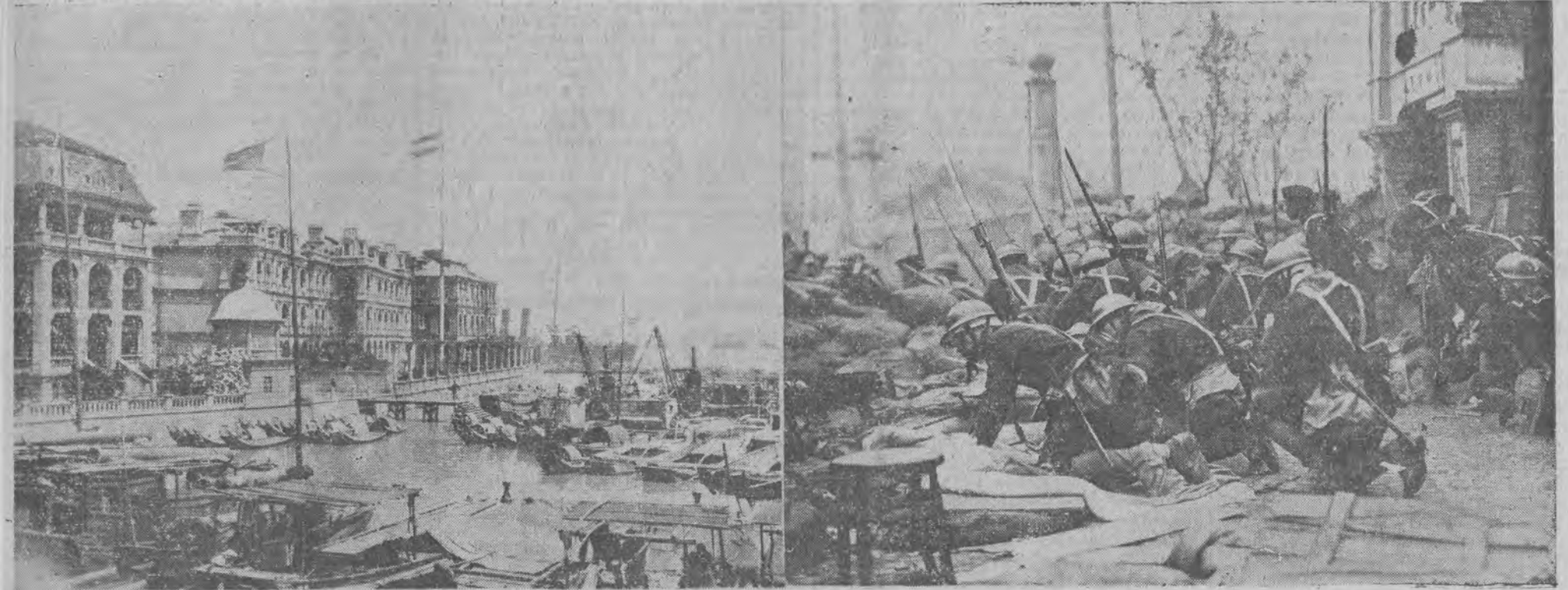
Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 38 (187 bis) (Ł)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 17 sierpnia 1937

Z walk na Dalekim Wschodzie



Z lewej strony gmachy dyplomatycznych placówek w Szanghaju. Z prawej piechota japońska wchodzi do Czapei.

Wspaniała manifestacja narodowa w Łodzi

15 tysięcy osób na zebraniu w Helenowie

Łódź, 16. 8. — Dzień wczorajszy upłynął w Łodzi pod znakiem imponującej manifestacji Stronnictwa Narodowego, zorganizowanej z racji 17 rocznicy „Cudu nad Wisłą”, był wspaniałą rewią sił Stronnictwa Narodowego oraz manifestacją uczuć patriotycznych Polaków. Imponujący pochód przeszedł ulicami miasta na plac w Helenowie, świadcząc o sile organizacyjnej Stronnictwa. Maszerujące kolumny witane były wszędzie żywiołowymi oklaskami i okrzykami na cześć obozu narodowego i jego przywódców, oraz były obsypywane kwiatami.

W kilku punktach miasta były usiłowania zakłócenia spokoju z strony socjal-komuny, które jednak szybko likwidowano.

Do ранego raportu stanęło 7300 członków. Po uformowaniu szeregów członkowie udali się pochodem do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie zostało odprawione nabożeństwo, na którym poświęcony został sztandar koła Stronnictwa Narodowego im. Wacławskiego.

Pa nabożeństwie ze stopni oitaza odczytana została przez adw. Szwajdlera modlitwa za Wielką Polskę, którą powtarzali wierni.

Po odśpiewaniu Roty na ul. Bandurskiego zaczął się formować pochód. Na czele stanął oddział z proporcami, dalej delegacja z wieńcem, przedstawiciele władz Stronnictwa Narodowego w osobach: prezesa Zarządu Głównego z Warszawy dra Bieleckiego, prezesa Zarządu Okręgowego adw. Kowalskiego i adw. Szwajdlera. Z kolei ustawiły się nieprzeliczone szeregi członków według poszczególnych placówek ze sztandarami i transparentami. Również reprezentowane były oddziały wiejskie Stronnictwa Narodowego, przybyłe do Łodzi.

Przy dźwiękach czterech orkiestr, pochód, pod kierownictwem zasłużonego działacza narodowego, Antoniego Czernika, ruszył ul. Żeromskiego, kierując się na plac obok Helenowa. Gdy tylko pochód ruszył, zebrany na chod-

nikach tłum powitał go oklaskami i wiewatami. Tłum ten ruszył chodnikami i szedł równoległe z pochodem. Z maszerujących szeregów raz po raz pa-

dały okrzyki przeciwko komunizmowi, Żydom i masonerii, podchwytywane przez publiczność.

Dalej pochód szedł ul. 6 Sierpnia i

skierował się na ul. Piastowską, gdzie został żywo powitany przez licznie zgromadzoną publiczność. Na ul. Piotrkowskiej były usiłowania prowokacji, które jednak były zlikwidowane szybko przez straż porządkową. Gdy pochód przechodził przed redakcją żydowskich pism, padały z tłumu okrzyki: „Precz z żydowskimi pismami!”

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Wioślarskie mistrzostwa Europy

Polacy zajęli trzecie miejsca

Amsterdam — Już od wczesnego rana padał w stolicy Holandii ulewny deszcz, do którego w godzinach popołudniowych przyłączył się jeszcze silny wiatr od morza. Ta niepogoda nie odstraszyła jednak widzów, którzy zalegli trybuny do ostatniego miejsca. Po drugiej stronie wzdłuż wspaniałego toru, mimo ulewnego deszczu, dziesiątki i setki rowerzystów od startu do mety dopingowało wioślarzy holenderskich, którzy jednak nie mogą pościć się większymi sukcesami.

Polacy zajęli zarówno w jedynkach, jak i w dwójkach ze sternikiem tylko trzecie

miejsca, po ostrej walce z groźnymi przeciwnikami. W sumie najlepiej wyszli Niemcy, którzy na siedem biegów zdobyli aż cztery mistrzostwa, dwa uzyskały Włochy, jedno Szwajcaria. W biegu dwójek bez sterników Niemcy po zderzeniu na 500 metrach z osadą duńską zostały zdyskwalifikowane i bieg powtórzono.

W jedynkach zwyciężył Studach (Szwajcaria) w czasie 7:14.4, 2) Hasenörl (Austria) 7:18.7, 3) Verey 7:21.6, 4) Westhoff (Niemcy) 7:32.5.

Dwójki ze stern.: 1) Niemcy 7:39.4, 2) Włochy 7:43.2, 3) Polska 7:54.5, 4) Francja

7:57.2.

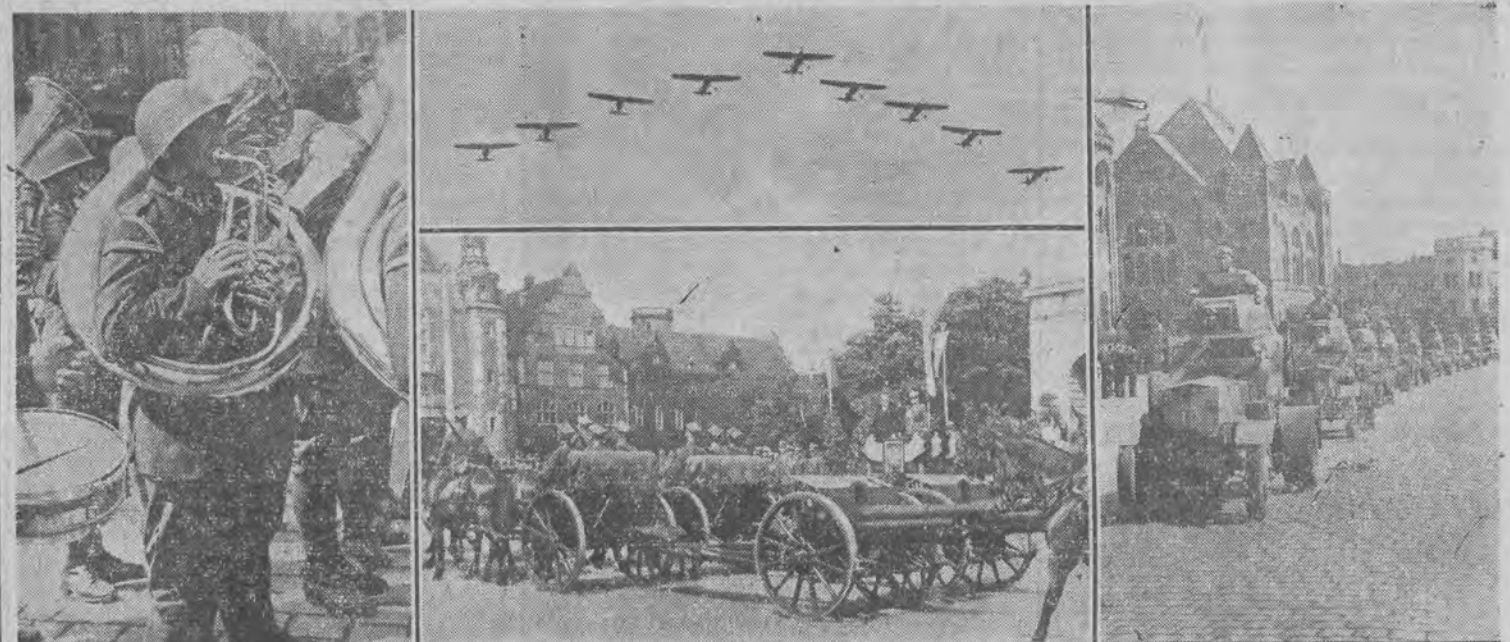
Czwórki bez stern.: 1) Niemcy 6:31.7, 2) Szwajcaria 6:36.8, 3) Węgry 6:45.3, 4) Holandia 6:47.5.

Dwójki podwójne: 1) Niemcy 6:45.3, 2) Węgry 6:49.6, 3) Włochy 6:55.1, 4) Szwajcaria 7:00.9.

Czwórki ze stern.: 1) Niemcy 6:43.7, 2) Holandia 6:44, 3) Włochy 6:47.3, 4) Dania 6:57.

Dwójki bez stern.: 1) Włochy 7:18.5, 2) Dania 7:28.8, 3) Szwajcaria 7:36.

Osemki: 1) Włochy 6:00.5, 2) Niemcy 6:01.5, 3) Dania 6:06.4, 4) Węgry 6:13.4.



NIEDZIELNA DEFILADA WOJSKOWA W POZNANIU

Wspaniałe manifestacje narodowe

(Ciąg dalszy ze strony 1).

Na Placu Wolności pochód zatrzymał się i przez delegację w asyście dra Bieleckiego, adw. Kowalskiego i adw. Sz wajdlera złożony został wieniec przed pomnikiem Kościuski przy dźwiękach hymnu narodowego.

W dalszym ciągu pochód ulicą Pomorską ruszył na plac obok Helenowa. Ulicą Pomorską płynęła już tylko jedna wielka rzeka, chodnikami i jezdnią szły tłumy manifestujące, tak że wszelki ruch został na tej trasie całkowicie wstrzymany. Żydzi pochowali się w domostwach i tylko z okien przyglądali się olbrzymiej manifestacji narodowej. Liczba uczestników pochodu tutaj dosięgła 15.000 osób. Przed placem Helenowskim odbyła się defluda przed władzami Stronnictwa Narodowego. Maszerujące oddziały budziły zachwyt swą dziarską i śmiałą postawą wśród przyglądającej się publiczności. Szczególnie żywo oklaskiwane były delegacje wiejskie. W pochodzie szły również liczne szeregi Związku Zawodowego „Praca Polska”. Pochód dotarł na plac Helenowski.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt olbrzymią flagę narodową z mieczem Chrobrego. Po zagajeniu zebrania przez b. radnego Czernika, zabrał głos prezes dr Bielecki, witany oklaskami.

Dr Bielecki nawiązując do wielkopomnego czynu żołnierza polskiego, który własną krwią obronił w 1920 r. Polskę od zalewu czerwonych hord, wskazał na zadania i obowiązki, jakie stoją przed narodem polskim w chwili obecnej. Polska jest dziś w podobnym niebezpieczeństwie, co przed 17 laty. Żydostwo sprzymierzone z masonerią chce podminować kraj od wewnątrz i podpaść Polskę czerwonym komunizmem. Przeciwdziałając się tym zdrazieckim zakusom i usiłowaniami pewnych czynników, którzy chcą stworzyć front demokratyczny w Polsce, może tylko Stronnictwo Narodowe.

Drugie z kolei mocne przemówienie wygłosił adw. Kowalski, wskazując na obecną sytuację życia politycznego. Są usiłowania pewnych czynników do stworzenia w Polsce frontu demokratycznego, który ma z Polski uczynić Hiszpanię. Z Tymi czynnikami Stronnictwo Narodowe musi stanąć do decydującej rozgrywki, która jest jedynie zdolne jednocześnie w swych szeregach cały naród. W końcu adw. Kowalski zaapelował do zebranych, aby wytężyli wszystkie swe siły w pracy dla rozwoju Stronnictwa Narodowego, a tym samym dla Polski.

Zarówno przemówienie adw. Kowalskiego jak i dra Bieleckiego entuzjastycznie były przyjęte przez zebranych.

Na zakończenie prezes „Pracy Polskiej” Szulc odczytał rezolucję, która oddaje hołd pamięci obrońcom ojczyzny, przy czym zebrani uchwaliли zdecydowaną walkę z rozkładowymi czynnikami i oraz przyrzekli wytrwałe dążenie do ostatecznego zwycięstwa idei narodowej.

*

Również wczoraj odbyły się uroczystości z okazji rocznicy zwycięstwa warszawskiego, organizowane przez członków oficjalne. O godz. 10 zostało w katedrze odprawione nabożeństwo, po czym odbyła się defluda. W defludzie, jak zwykle, wspaniała postawa armii wywołała wśród zebranych niebywały entuzjazm.

W Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) Niedzielne uroczystości narodowe w Krakowie rozpoczęły się nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów a poprzedzone zostało odebraniem raportu od zebranych oddziałów przez prezesa okręgowego Stronnictwa Narodowego dra Pozowskiego.

Po nabożeństwie rozwinął się dwutysięczny pochód Stronnictwa, który przemaszlował ulicami miasta. Na ul. Basztorowej złożono wieniec na pływ-

Jędrzejowska wygrała z Marble

Nowy Jork. (PAT). W finale międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Wschodu rozegranego w Rye Jędrzejowska pokonała mistrzynię Ameryki Marble 7:5 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju. Jędrzejowska w ten sposób zrewanżowała się Amerykance za porażkę w Nowym Jorku.

W grze podwójnej Jędrzejowska przegrała w półfinale.

cie Nieznanego Żołnierza. Przed płytą odebrały następnie władze Stronnictwa Narodowego defludę oddziału.

W dalszym ciągu pochód udał się na ul. Rajską do miejskiej hali wystawowej na zgrupowanie.

Przemawiali tam prof. Rybarski, Jan Krasny, Franciszek Jelonkiewicz

— prezes „Pracy Polskiej” i dr Adam Pozowski. Na zebraniu przybyło około 3000 osób. Ponieważ zaś hala nie pomieściła wszystkich przybyłych, kilka set osób zmuszonych było wysłuchać przemówień na wolnym powietrzu. Przemówienia te były nadawane przez głośniki radiowe.

Sukcesy powstańców pod Santanderem

Madrid (PAT) Korespondent Havana donosi, że wojska powstańcze przypuścili wczoraj gwałtowny atak na frontie Santander, zostały jednak odparte przez oddziały rządowe.

Wojska powstańcze zajęły liczne wioski i kilka ważnych punktów strategicznych w prowincji Palencia.

Ruch wygrywa jak za dobrych czasów

Ruch — Warta 6:3 (4:3)

Katowice — Grę rozpoczyna Ruch, przy czym Warta natychmiast odbiera mu piłkę i przeprowadza szereg ataków na bramkę gospodarzy, w wyniku czego po pięknie przeprowadzonej akcji w 3 min. Nawrat uzyskuje pierwszy punkt dla swych barw i Warta prowadzi 1:0. Gra zaczyna się pomalu wyrównywać, jednak Warta pozostawia nadal stronę atakującą. W 6 min. gospodarze ładnie podają piłkę. Peterek główkuje i umieszcza ją w bramce. Następnie Ruch zaczyna pomalu przychodzić do głosu i przeprowadza szereg pięknych akcji jednakże dobrze broniący Fontowicz wszystkie zakusy unicestwia, wylapując nawet bardzo groźne piłki.

W 11 min. Warta przeprowadza groźny atak, który kończy się bramką zdobyta przez Gendery i Warta prowadzi 2:1. Przez 10 min. gra toczy się na środku boiska.

Wilimowski wysunięty przez Peterka wyrównuje w 22 min. Trzecią bramkę zdobywa w 27 min. Ruch ze strzału Wodarza. Piłka ociera się o głowę Peterka i niespodziewanie grzeźnię w siatce gości, tak że Fontowicz nie zdołał nawet reagować. Pięć minut później prawoskrzydłowy Kubis strzela ostro. Fontowicz łapie piłkę, która wysługuje mu się z ręki i wpada do bramki. Na 6 minut przed końcem piłka, strzelona przez Panhirsza, odbija się o słupki. Przejmuje ją Danielak i podaje dalej do Gendery, który solowym biegiem przechodzi pod bramkę Ruchu, gdzie wytwarza się zamieszanie i piłka wpada do bramki, 4:3.

W drugiej połowie już w 5 min. niebezpieczny strzał Gendery broni bramkarz Ruchu w ostatniej chwili wspaniałą robinsonadą. Warta słabnie. W 9 min., po

pięknej akcji, Ruch zdobywa piątą bramkę ze strzału Kubisa. To Wartę jeszcze deprymuje. Ruch przeprowadza piękny atak, strzela, lecz bramkarz broni już poza linią bramkową, czego sędzia jednak nie zauważył.

Warta grała w swym normalnym składzie: Fontowicz, Ofierzyński, Twórz, Kryszkiewicz, Danielak, Sobkowiak, Nawrat, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak i Szwarz. Publiczności 5000 osób. Sędziował por. Szyba ze Lwowa.

Garbarnia — Pogoń 1:1 (1:0)

Kraków — Na boisku Garbarni odbyło się spotkanie ligowe pomiędzy Garbarnią i Pogonią, zakończone wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Garbarnia wystąpiła do zawodów bez Pazurek. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Pierwszą bramkę uzyskał w 20 minucie Polus dla Garbarni. Wyrównała Pogoń po pauzie w 32 minucie ze strzału Zimmera.

Na wyróżnienie z Garbarni zasługują Lesiak i Skóra, z Pogoni trio obronne, Majewski i Zimmer.

Zawody prowadził p. Frank z Warszawy, widzów 2000.

Tabela

kl.	nazwa	g.	pkt.	bramek
1.	AKS	13	21	30:14
2.	Cracovia	13	19	34:9
3.	Ruch	12	16	26:15
4.	Wisła	10	14	25:19
5.	Warta	11	13	22:16
6.	Warszawianka	12	12	21:31
7.	LKS	12	10	27:25
8.	Garbarnia	12	10	19:25
9.	Pogoń	11	9	10:16
10.	Dąb	18	0	0:54

Vienna — AKS 4:2 (4:1)

Katowice — Międzynarodowe spotkanie Vienna — AKS, rozegrane jako przedmec zawodów ligowych Ruch — Warta, przyniosło zwycięstwo wiedeńskiemu w stosunku 4:2 (4:1).

Wiedeńczycy przeważali znacznie technicznie, szczególnie w pierwszej połowie, w której grali koncertowo. AKS grał bardzo słabo, zwłaszcza źle zaprezentowało się trio obronne. Goście wszystkie bramki uzyskali z pięknie przeprowadzonych akcji, wyzyskując każdy błąd gospodarzy. Prowadzenie zdobył Stritzel z winy bramkarza Mrugały. W 22 minucie Barilly podwyższył wynik do 2:0, a w 30 minucie ten sam gracz zdobył trzecią bramkę. Dopiero w 33 minucie udało się miejscowym uzyskać pierwszy punkt, jednak już w minutę później wiedeńczycy zrewanżowali się przez Barilliego, zdobywając 4 bramkę.

Po przerwie wiedeńczycy mając zapewnione zwycięstwo, nie wysyłają już zbytnio. W ostatniej minucie Pochopin zdobył drugi punkt dla miejscowych z rzutu karnego, ustalając wynik dnia.

PIŁKA WODNA

W turnieju o puchar regenta Horthyego w Budapeszcie, w którym uczestniczy sześć czołowych drużyn europejskich, wyniki pierwszego dnia były następujące: Niemcy — Francja 3:1 (2:1), Belgia — Austria 3:3 (2:2), Węgry — Holandia 8:0 (2:0). Poza konkursem Harsanu poprawiła rekord krajowy wynikiem 1:08.8, a Lengyel na 200 m w znak panów z 2:38.

PIŁKA NOŻNA

Warszawa — Gdańsk 0:4 (0:2). Warszawa grała bardzo słabo, mając niewątpliwą przewagę w polu, nie umiała jej uwidocznić cyfrowo. Piłkarze na ogół za dużo kombinowali, a strzały oddawane na bramkę były przeważnie anemiczne. Częściową winę za porażkę ponosi Rudnicki, który był wyjątkowo słaby. Obrona również nie dopisała. W sumie zespół polski zaprezentował się bardzo słabo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Bartel, Prohl i Rebelowsky (2). Sędziował p. Brust z Królewcza. Widzów zebrano się przeszło 5 tysięcy. Spotkanie odbyło się w Gdańsku.

Drużyny ligowe, które nie miały spotkań ligowych, rozegrały spotkania towarzyskie.

LKS pokonał papianickiego Sokola 4:0 (0:0), Wisła — Olsz 6:1, a Cracovia nieoczekiwanie przegrała w Nowej wsi z miejscowym Wawelem 2:4 (0:3).

Wyścig na trasie o 133 zakrętach

W przeddzień „Tygodnia gór” w Wisle

Wisła. (Tel. wł.) Doroczna już impreza „Tydzień Gór”, która dotychczas przeprowadzana była w Zakopanem, ciesząc się dużym powodzeniem, przeniesiona została w bież. roku do Wisły. Niejako nieoficjalną inauguracją „Tygodnia” był odbyty w sobotę międzynarodowy wyścig motocyklowy górski (Tourist Trophy), najpoważniejszą imprezą motocyklową w Polsce.

Poważnym utrudnieniem wyścigu, przeprowadzanego na okraźniku 18,5 km długim, posiadającym 133 zakręty i 15 serpentyn — był deszcz, który chwylami zmieniał się w ulęgę. Dlatego też nie obyło się bez wypadku, któremu uległ Dąbrowski (Gdynia), przewieziony do szpitala z poważniejszymi obrażeniami oraz licznych defektów, z powodu których wycofali się Langer (Warsz.), Gene Tella (Abisynia), Schörg (Austria). Rekord okrą-

żenia ustalił Runtsch wynikiem 103,5 km na godzinę.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Kat. sportowa — 100 ccm (2 okrążenia — 36 km): 1) Geyer (Cieszyn) na DKW. 250 ccm (54 km): 1) Szydłowski (Grudz.) na Rudge. 350 ccm (72 km): 1) Bujok (Cieszyn) na Puchu. 1000 ccm (90 km): 1) Lemański (Unia-Poznań) na BMW.

Kat. wyścigowa — 250 ccm (108 km): 1) Nowotny (Austria) na Puchu 1 godz. 20:04.4, 2) Geyer na DKW 1 g. 22:13.6, 3) Weyl (Unia-Pozn.) na DKW 1 g. 45:25.8. 350 ccm. (144 km): 1) Fiszer (Bielsko) na AJS 2 g. 06:12. 500 ccm (180 km): 1) Runtsch (Austria) na Mortone 2 g. 00:35 (przebiegła 92 km na godz.), 2) Czerny (Austria) na AJS. 2 g. 04:43.6, 3) Mieloch (Unia-Pozn.) na Nortonie 2 g. 13:6, 4) Werner (Niemcy) na Rudge, 5) Bathelt na Rudge.

LEKKA ATLETYKA

Zapowiedziany pięciobój panów o mistrzostwo okręgu łódzkiego, mimo zgłoszenia przez kluby siedmiu zawodników, ostatecznie nie odbył się, gdyż żadna ze zgłoszonych nie stanęła na starcie. W ten sposób Łódź, posiadająca szereg doskonałych zawodników, nie będzie posiadała w roku bieżącym swej mistrzyni w pięcioboju.

Odbył się natomiast dziesięciobój panów, do którego stanęło pięciu zgłoszonych zawodników, jednakowoż konkurencję ukończyło tylko trzech, albowiem Bystry (Zjedn.) i Modzelewski (Wima) wycofali się z powodu kontuzji po pięciu konkursach. Kontuzje również odniósł Kazimierz Maciaszczyk, który po siódmej konkurencji nadwyrywał sobie ścięgno w nodze.

Ostatecznie zdecydowane zwycięstwo odniósł W. Maciaszczyk ze „Sokola”, który równocześnie wynikiem 5:57 p. ustalił nowy rekord okręgowy, bijąc dawny o prawie 400 p. Drugie miejsce zajął mimo kontuzji Maciaszczyk K. (Sokol) 4:280 p., a trzecie Lewandowski (Zjedn.) 3:917 p.

Poza tym rozegrano szereg konkurencyj sztafetowych, których wyniki były następujące:

Sztafeta olimpijska (800 x 400 x 200 x 100 m): 1) LKS 3:31.4, 2) Krusze Ender, 3) Geyer. 4 x 200 m: 1) IKP 1:41.8, 2) Boruta, 3) LKS. 4 x 1500 m: 1) LKS 18:06.8, 2) Geyer, 3) Zjednoczeni. Sztafeta szwedzka (400 x 300 x 200 x 100 m): 1) Boruta 2:11.8, 2) IKP. 3 x 1000 m: 1) Zjednoczeni 8:36.4, 2) Krusze Ender, 3) Geyer. Sztafety 4 x 100 m panów i 4 x 75 m pań nie odbyły się, ponieważ stanęło tylko po jednej sztafecie.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Malmoe, Ku-charski startował w biegu na 1000 m. W konkurencji tej zwyciężył ponownie Amerykanin Bush w czasie 2:31.6 przed Kucharskim 2:32.5.

W Katowicach odbyły się w sobotę zawody Pogoni. M. in. Sznajder skoczył o tyczce 4.05 m, co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w Polsce, a drugim w Europie. Wzwyż Chmielewski (KPW) uzyskał 1.84 m.

Anglia — Niemcy 69:67. Rozegrane w sobotę na stadionie White City w Londynie wobec 10.000 widzów piąte spotkanie międzyna-stwowe, zakończone zwycięstwem Anglii. O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała sztafeta, Anglicy góro-

wali zdecydowanie w biegach, zwłaszcza krótkich. Niemcy zaś w rzutach.

Wyniki są następujące:

100 y: 1) Sweeney (a) 9.9, 2) Holmes (A), 3) Borchmeyer (N), 4) Hornberger. 220 y: 1) Holmes 22, 2) Cunningham (A), 3) Neckermann (N), 4) Scheurig (N). 440 y: 1) Roberts (A) 48.2, 2) Brown (A), 3) Robens (N), 4) Klupsch (N). 880 y: 1) Harbig (N) 1:54, 2) Collyer (A), 3) Handley (A), 4) Mertens (N) 1:56.2. 1 mila: 1) Wooderston (A) 4:19, 2) Schaumburg (N) o 5 m, 3) Stadler (N), 4) Pell (A). 3 mile: 1) Ward (A) 15:33, 2) Spring (N), 3) Dainty (A), 4) Eberhardt (N). 120 y pl.: 1) Thornton (A) 14.6, 2) Finlay (A), 3) Kumpman (N), 4) Wegner (N). 4 razy 440 y: 1) Anglia 3:26.2, 2) Niemcy o 20 m.

Wzwyż: 1) Weinkötz (N) 190, 2) Augustin (N) 187, 3) Newman (A). W dal: 1) Long (N) 740, 2) Grampe (N) 696. Tyczka: 1) Sutter (A) 396, 2) Müller (N) 382, 3) Webster (A) 382. Dysk: 1) Stöck (N) 44.63, 2) Schröder (N) 44.58. Kula: 1) Wölke (N) 15.98, 2) Stöck (N) 15.53.

Na pięciobój i sztafety pań z cyklu mistrzostw Polski, które odbędą się za dwa tygodnie w Lublinie, wyjeżdżają z Łodzi następujące zawodniczki: Kwaśniewska - Trytkowa, Wajsońska, Noskiewiczowa, Pacówna, Skorupńska i Zelzanka.

KOLARSTWO

W Łodzi odbył się w niedzielę rewanżowy wyścig z udziałem kolarzy niemieckich, warszawskich i łódzkich. W trzygodziennym wyścigu amerykańskim zwyciężyła para polska: Michalak i Targoński z 8 p. przed Niemcami — Horn i Hasselberg 34 p. — o jedno okrążenie, 3) Ignaczak i Hofsznajler. (c)

MOTOCYKLIZM

W wyścigu o wielką nagrodę Szwecji wyniki były następujące:

W klasie do 250 ccm (22 okrążenia — 319,44 km) 1) W. Winkler (Niemcy) na DKW 2 g. 35:52.2 (122 km/godz.), 2) Kluge (N) na DKW 2 g. 35:54.2, 3) S. Wood (Anglia) na Excelsior 2 g. 38:32.3.

W klasie do 350 ccm (26 okr. — 377,5 km): 1) Mellors (Anglia) na Velocette 3 g. 00:50.6 (przebiegła 125.244 km), 2) Thomas (A) na Velocette 3 g. 02:26.9, 3) Loyer (Francja) na Velocette 3 g. 05:15.

W klasie 500 ccm (26 okr. — 377,5 km): 1) Leich (N) na BMW 2 g. 41:22.9 (przebiegła 140.3 km), 2) Dall (N) na BMW 2 g. 41:23, 3) Taruffi (Włochy) na Giellera 2 g. 47:30.1, 4) Sirkia (Finlandia) na Nortonie 3 g. 02:32.4.

W CIENIU FIGI...

Począta plażuje — Tragizm „miniatury Dubrownika“ — Gazety i żółwie — Patriarchalne uproszczenia — Pijąc jogurt...

Lopud, w sierpniu.

Napróżno dobijam się do drzwi pocztę. Przez szpary białych żaluzji widzę pokój pusty, cały w pregach słońca i cienia. Otwarte za to podwoje sąsiedniego posterunku policji. I tutaj, w pustce, żaluzje spuszczone.

Po chwili, z uliczki, wijącej się w górę wzdłuż schodków pod dachem kaperifolium, zza węgła domu wylania się biała kurta policjanta. Równocześnie z dołu, od morza, wspina się pod kaskadą różowych oleandrów pan w okularach i kąpielowej imitacji figowego listka. Pośpiesznie wrzuca płaszcz na siebie.

Nie zaczął jeszcze urzędowania po sjeście południowej, bo nikt się nie zjawił dotąd. A pływając u podnóża budynku — wszystko można obserwować.

60 st. upału nie zna biurokracji!... Zgrzyt klucza w zamku, miły uśmiech przy wręczaniu mi zagranicznej przesyłki. Z zazdrością spogląda policjant na pocztowego Trytona; rozpina kołnierzyk i ociera czoło, przysiadłszy na balustradzie, w cieniu kipiących różowym kwieciem gałęzi.

Dzieje się zaś to wszystko na wyspce Lopud, którą prospekty chwają za najlepszą winą i podzwrotnikowych gajów, której Polacy unikają, bo uchodzi za drogą, a którą za to na dobre zaanektowali Czesi. Roi się od nich na plaży, czują się tu większością i wywieszają w pensjonatowych gablotkach wycinki swoich pism z korespondencjami z Jugosławii, pod tytułami w deseń: „Kde nas mają radi!“

Najprozaiczniejsi ze Słowian wybrali sobie najromantyczniejszą „jugosławijską Madere“.

Pogarbiona, górzysta wysepka, o grzbiecie płowych, kamienistych pustkowi, srebrnych od oliwek, niżej owinięta ciemnym gąszczem mirtów, cyprysów i drzewiastego jałowca.

Obwodu ma nie więcej, niż 5 km, a z lotu ptaka wygląda, jak dwa, grzbieciami ze sobą sklejone półksiężycy. Jeden półksiężyc — to południowo-wschodnia, „dzika“ zatoka, na której biały żwir padają cienie wiekowych pinii. Drugi, na zachód, to samo miasto Lopud.

Przysiadłszy na balustradzie obok zmęczonego policjanta, ogarniamy wzrokiem całą zatokę. Na jednym jej krańcu, tuż nad głową wisi nam cięż-

ka „alla romana“ wieża franciszkanów.

Na drugim, naprzeciw prawie, wznosi się wieżyca dominikanów. „Czni fratri“ i „beli fratri“, jak to wszędzie w Dalmacji. Pomiedzy nimi pasek wąziutki brzegu, na który schodzą domy z ciosanego kamienia, pokryte karbowaną dachówką.

Poza tym niskie lipy i akacje z czerwonymi, jak muchomory, kopułkami hotelowych markiz. Przeczniące na metr szerokie pomiedzy domami pną się ku ruinom, ubogim chatom w oliwkach i pasmom podmurowanych winnic.

Ruiny nad rybacką prostotą brzegu harde są i bogate. Ze zwojami pełnej brzęku pszczoł passiflory, najgłębsza melancholia nicości rzeczy ludzkich sączy się z pustych, gotyckich ram okiennych, przeniesionych chyba z weneckiego Ca'd'Oro.

W kwitnącej pomarańczy i laurach drzemią tarasy patrycjuszowskich pałaców, drżące na drewnianych słupach. Jedynie jaszczurki biegać mogą po nich bezkarnie: 300 lat temu stąpali po nich dostojnicy. Na dzień św. Błażeja admirał floty rozwijał poświęconą chorągiew i na cztery strony świata wołał tradycyjne zdanie na cześć republiki Dubrownika...

300 lat temu Lopud kupców i nieustraszonych żeglarzy, najbogatszy syn republiki, był sam Dubrownikiem w miniaturze. Tysiące mieszkańców ciskało się, dom przy domu ku pałacowi księżcemu. Mieli około trzydziestu kościołów i wielki arsenał. Jakże skwapliwie przyjął Karol V podczas wojny algierskiej pomoc pół setki lopudzkich galer! Jak słynne do dzisiaj w pieśni są owe wdowy z Lopudu, których po klęsce w Algierze zostało na wyspie aż trzysta!...

Dumny zaś Dubrownik, co nikomu pomników nie stawiał, uczył popierstem w Pałacu Rektorów Lopudanina, Michała Pracata, który cały swój krezusowy majątek republice był zapisał. Po paru wiekach jeszcze reszta tego majątku przydała się, aby uchronić miasto przed szarańczą głodnych wojsk napoleońskich!...

Wszystko jednak skończyło się — w okamgnieniu, w ciągu kwietniowej nocy r. 1667, kiedy Lopud był sejsmicznym punktem straszliwego trzęsienia ziemi.

Zostały po nim dekoracje opuszczonej sceny: morze, grzyzy pod mirtami i niską pinia, oraz setka mieszkańców. I — dziwnym trafem — nienaruszone wieże obronnych kościołów franciszkanów i dominikanów, co z dwóch stron strzegły miasta przed piratami.

Zadna tedy z dalmatyńskich wysepek nie osnuła się taką melancholią i takim urokiem romantycznej pustki, ani żadna nie nosi tak tragicznego piętna.

Nadbrzeżne domy budowano na nowo z kamieni starych. Brano stąd resztki pałacików na budowę dubrownickich nawet bram obronnych. Pile i Plocze.

To też w skwarne, popołudnie po niedługim, jedynym bulwarku nad zatoką posuwamy się noga za nogą. Ciekawe są nadzwyczaj wmurowane tu i tam, najniespodziewaniej, stare fragmenty: to nad jakimi drzwiami luk Tudorów, to obramowanie okna o rzeźbionych misternie gotyckich „zabkach“. To konsole z dawnego balkonu, na których rozpięto druty dla glicyniowej pergoli. To przepiękny portal renesansowy z wyrzniętą datą i nazwiskiem: „Giovane de Pasquale, IHS, 1548“...

Domy Lopudu mają swój własny charakter. Piętro z weneckim ażurem rzeźbionego na środku tryforium i parter o trzech małych, okutych, niegoscinnych bramach, przedzielonych kwadratami okratowanych okienek. Górą pałac, dołem forteca.

Ale dziś nie mają przed kim zasuwac rygli. I nie zasuwają!

Obudzisz się kiedyś nocą, i podziwiając gwiazdzone niebo ponad pergolą, stwierdziłam niemal w przerażeniu, że i drzwi domu i brama, wychodząca na stromą uliczkę, otwarte były, jak szerokie.

Od lat nie słyszano na Lopudzie o kradzieży.

Jakże, dzięki temu, patriarchalna Dalmacja wszystko sobie upraszcza! Oto kiosk z gazetami, pusty, choć otwarty. Leżą pisma i leży skarbonka. Właściciel się kąpie pod oleandrami. Oto skrzynka, pełna żółwi okazałych, po 2 dinary sztuka (!). Sprzedawca także się kąpie...

Aptekarz z progu spogląda na hulaszące w ciepłym morzu, o trzy metry dalej, prawie nagie, brązowe dzieciaki. Prawda, istnieje tu przecież ap-

teka, telegraf i elektrownia. I komunikacja na grzbiecie osła. I owce i parę krów nawet!

Nie ma za to dancingu, po który jechać trzeba do Dubrownika. Nie ma rewii mód: do obiadu uparta eleganka przebiera się w „shorty“ i kolorowy szalik. Albo kołnierzyk marynarski, który kontrastuje z miedzianymi plecami.

O samotność i spokój nietrudno. Ani na szarym piasku wąskiej plaży, ani na wspaniałym cyplu Benesin Rat na końcu bulwaru, gdzie cudowna promenada wśród ukwieconych skał kończy się urwistym brzegiem i gdzie zapach długich na ćwierć łokcia igiel piniowych zupełnie człowieka oszalał.

Rozwesela nas i to białe od gorąca popołudnie. I nagie, rumiane dziecko rybaka, bawiące się w piachu, pod cieniem figowych liści. I piwniczka, widoczna z ulicy poprzez starą, wygiętą kratę: dzieje z mlekiem i na rogożkach rozłożone gruszki. Gruszki muszają tutaj dojrzeć, przywiezione z żywej Bośni.

O parę kroków od plaży zamart, zupełnie opuszczony, dominikański kościół św. Mikołaja, oparty o „prekładały tort“ nowoczesnego hotelu, jedynej nowoczesnej architektury na Lopudzie.

Popychamy zmurzałą bramę klasztorną i wchodzimy... na grządki salaty. Przy studziencie strzaskane fragmenty pięknego fryzu. Rozbite głowice kolumn w pustym kościele przypominają wenecką S. Maria dei Miracoli. Główniki anielskie — „putti“ Donatella.

W dawnym refektarzu klasztornym suszą się kosze na ryby i rozwieszono sieci. Obok zwalonych pokotem kolumnienek pod ścianą — odwrócone dnem leżą łodzie. Gdzieindziej — pod kasetonowym sufitem schnie siano.

Powracamy na bulwerek ochłodzić się w mleczarni jogurtem z kamiennego dzbanuszką. Silna fala zatoczki, pozującej nagle na ocean, wyrzuca na flizy maleńkie kraty. Spa. eruje wśród nich młoda, niezgrabna jeszcze mewa. Dalej od brzegu wieczną sensację u młodzieży budzą dwa hydroplany. Za niewielką opłatą organizują wycieczkę, „izlet“ i „wylet“ do Dubrownika.

Ale po co się z cienia figi, z rajskiej wysepki ruszać?...
H. W.

NOWINY TECHNICZNE

Samolot nie wymagający lotniska

W połowie ubiegłego miesiąca, a więc w pełni dziennikarskiego „sezonu ogórkowego“, pojawiła się wśród depesz prasy codziennej skromna notatka, że znany niemiecki konstruktor, prof. Focke w Bremie, skonstruował nowy typ helikoptera (słowo to pochodzi z greckiego i oznacza „latawiec śrubowy“), na którym pobito wszelkie dotychczasowe rekordy osiągnęcej wysokości 2500 m, szybkość 122,5 km/godz. i dystans 16,4 km. Wiadomość ta nie wzbudziła wśród szerokiej publiczności większego zainteresowania, boć przecież wyniki te są dość mierne w porównaniu z tym, czego bez trudności dokonuje się na nowoczesnych samolotach.

— A zresztą — pomyśli sobie przeciętny obywatel tego świata — poco to wszystko, kiedy posiadamy lotnictwo wypróbowane, szybkie, bezpieczne a więc niemal że doskonałe?

Tak jest rzeczywiście, a jednak...

Samoloty nasze mimo wszystkich swych zalet posiadają jedną wielką wadę, z której wynikają poważne niedogodności, zdolność lotu samolotu opiera się bowiem na szybkości i dlatego też samolot nie może wznieść się pionowo w powietrze ani też opuścić się po linii pionowej na ziemię. Dla osiągnięcia szybkości koniecznej do lotu samolot musi mieć odpowiedni rozbieg przy starcie, przy lądowaniu zaś, dla zniszczenia nadmiaru szybko-

ści, konieczny jest odpowiedni wybieg. Start i lądowanie wymagają więc odpowiednich i obszernych terenów, kosztownych w utrzymaniu. Tereny te ze względu na wielki obszar znajdują się przeważnie na krańcach miast, co w komunikacji lotniczej powoduje straty czasu na dojazdy. Poza tym start i lądowanie stwarzają poważne momenty niebezpieczeństwa i wreszcie start z rozbiegiem wymaga poważnej nadwyżki mocy silnika, niepotrzebnej do właściwego lotu co bardzo ujemnie wpływa na kalkulację handlową lotnictwa komunikacyjnego.

Wszystkie te niedogodności odpadają przy helikopterach a raczej odpadłyby, gdyby udało się opracować odpowiednie konstrukcje.

Idea samolotu, wznoszącego się pionowo i lądującego pionowo na każdym, najmniejszym nawet miejscu, nie jest nową. Spotykamy ją już w zamierzchłych czasach a jednym z pierwszych jej reprezentantów jest niewątpliwie „latający dywan“ z arabskich bajek „Tysiąc i jednej nocy“, lądujący na balkonie pałacu sultanańskiego. Pierwsze podejście techniczne do tego problemu i myśl zastosowania śruby nośnej łączy się z nazwiskiem genialnego Leonarda da Vinci. Pomyśl Leonarda poszedł w zapomnienie i pojawia się ponownie dopiero w połowie 18 wieku zaprzatając od tego czasu bez przerwy głowy licznych

konstruktorów, i tak do wojny światowej przez historię śrubowców przeżyła się przeszło sześćdziesiąt nazwisk, które trudno tu wliczać. Podczas wojny sprawa helikopterów znalazła się, po pierwszych sukcesach samolotów, w kręgu najwyższych zainteresowań poszczególnych sztabów generalnych, lecz otoczona była najściślejszą tajemnicą wojskową. Mimo wielu wysiłków i niemałych nakładów finansowych nie otrzymano żadnych wyników praktycznych.

Niepowodzenia, cechujące całą historię śrubowców, nie zrażają wcale następców, których liczba po wojnie znacznie wzrasta. W roku 1925 wstępuje po przeszło 6-cioletnich próbach Hiszpan De la Cierva ze swym „autozyrem“. Konstrukcja ta, posiadająca niewątpliwie liczne zalety, nie rozwiązuje jednak właściwego zagadnienia, dając jedynie lądowanie niemal prostopadłe z minimalnym wybiegiem, podczas gdy start pionowy pozostaje nadal kwestią otwartą.

Właściwa historia śrubowców rozpoczyna się dopiero w roku 1927, kiedy D'Ascanio w Rzymie wznosi się na wysokość 18 m i odbywa lot na dystansie jednego kilometra w czasie 8 min. i 45 sek. Wyniki praktyczne uzyskują wkrótce również Belgijczyk Florinne, Węgier Asboth i Francuz Lamé (1935) nie naruszając jednak rekordów D'Ascania. Wyniki poważniejsze otrzymuje w r. 1935 Bréguet po... 25-cioletnich doświadczeniach prowadzonych wspólnie z inż. Dorand, a w toku dalszej pracy osiąga w początkach rb. wysokość 158 m, szybkość 44,7 km/godz. pokrywając dy-

stans 885 m (rekord na odległość D'Ascania z 1786 m pozostał niepobity do lipca rb.).

W świetle tych cyfr wyniki otrzymane przez śrubowców prof. Focke nabierają oczywiście charakteru wyczynów niezwykłych. Dla dokładniejszego wyjaśnienia sytuacji należy tu dodać, iż główną trudność lotu śrubowca polega na tym, że śrubowiec był na laskę i nielaskę zdany na prawidłowe działanie silnika, z chwilą bowiem, gdy silnik wypowiadał posłuszeństwo helikopter spadał na ziemię, jak kamień. Dlatego też nikt nie ryzykował lotu na wielkich wysokościach, aczkolwiek przy niektórych z poprzednich konstrukcji śrubowców byłoby to niewątpliwie możliwe. Zagadnienie lądowania bez silnika, które było największym zmartwieniem wszystkich konstruktorów, śrubowców, znalazło zupełnie rozwiązanie w konstrukcji Focke'go i stąd uzyskano możliwość dokonywania bez niebezpieczeństwa lotów na znaczne wysokości, przy czym pilot demonstracyjnie gasił silnik na wysokości 100 m i lądował lotem — według dotychczasowej terminologii — ślizgowym.

Nie trudno zrozumieć, że doświadczenia prof. Focke wywołały duże wrażenie w sferach lotniczych całego świata, oczekujących z niecierpliwością dalszego rozwoju zapoczątkowanych tak szczęśliwie prób. Jeżeli zaś spełnią się nadzieje pokładane w tej konstrukcji, to może się zdarzyć, że skromne notatki prasowe z połowy lipca rb. będą oznaczały punkt zwrotny w historii całego lotnictwa. (ach)

W Salonie Gdyni

Gdynia, w sierpniu.

Trzeba przyznać — Gdynia jest imponująca. Wiele znajdziesz w niej dzieł godnych uznania i podziwu. Spośród wszystkich jednak „cudów” i osiągnięć Gdyni najbardziej zaimponował mi fakt stworzenia „Galerii Morskiej”. No — bo jakże! Zaledwie kilkanaście lat istnieje miasto i już stać je na własny Salon. Gdy tymczasem większe i — odwieczne grody nie mogą zdobyć się na skromną choćby galerijkę. Widać Gdynia prześcignęła nawet amerykańskie tempo. Bo amerykańskie miasta stać tylko na music-hall'e, kabarety, rewie i tym podobne cyrki, gdy młodzież Gdyni już po kilkunastu latach istnienia stworzyła instytucję godną środowisk o starej i prawdziwej kulturze.

Salon Gdyni otwarto już przed trzema laty bardzo uroczysto i dostojnie. Sam ks. Biskup Morski w otoczeniu władz i dygnitarzy dokonał otwarcia inauguracyjnej wystawy Galerii Morskiej. Pisała o tym szeroko prasa i liczne posypały się gratulacje i życzenia. Widziano w Galerii Morskiej skuteczne antidotum na zbyt zmaterializowane życie Gdyni. Upatrywano w powstającym Salonie Sztuki potężną dźwignię młodej plastyki pomorskiej. Spodziewano się, że Galeria Morska stanie się najważniejszym ośrodkiem zbliżającej się marynistyki polskiej. Słowem — galeria miała być poważnym i trwałym dowodem dojrzałości kulturalnej Gdyni i jeszcze jedną więcej atrakcją dla przybywających nad polskie morze gości.

Nie dziw tedy, że stanąwszy w Gdyni i przywitawszy się z Bałtykiem — postanowiłem rozejrzeć się po mieście zacząć od zwiedzenia „Galerii Morskiej”. Zwróciłem się przeto do najbliższego stróża bezpieczeństwa publicznego zapytaniem o dokładny adres gdynińskiego Salonu Sztuki. Grzeczny pan stropił się.

— Galerii Morskiej! Nie, czegoś takiego nie ma w Gdyni!

Mimo najszczerzej chęci nie umiał mi udzielić żadnych informacji. I nie tylko on. Daremnie o Galerii Morskiej nagabywałem tego i owego przechodnia. Nikt z zapytanych gdynian o niej w ogóle nie słyszał.

— Żle — pomyślałem sobie — widać zarząd Galerii zapomniał o należytej propagandzie instytucji.

Nie dałem jednak za wygraną i szukałem cierpliwie dalej. I byłbym pewnie do wieczora daremnie tulał się po mieście, gdyby mnie szczęśliwy traf nie był zetknął z znajomym dziennikarzem, który wskazał mi dokładnie i ulicę i numer Salonu. Poszedłem — lecz pod podany adresem znalazłem zamiast Galerii Morskiej — kino. Na wszelki wypadek wszedłem do przedsiobki zgrabnego gmachu poświęconego kultowi Dziesiątej Muzy, by zapytać się, dokąd przeniesiono Galerję.

Odpowiedziano mi, że Galerii Mor-

skiej nigdzie nie przenoszono, i — że ówczesny — znajduje się ona właśnie tutaj.

— Jakto, tutaj?! W Kinie?!

— A tak! — odparł z niezmaczonym spokojem jegomość, podając się za jej sekretarza, i z całą uprzejmością wyraził gotowość oprowadzenia mnie po tej niezwyklej galerii sztuki.

— Zaczniemy od działu historycznego — rzekł i wprowadził mnie na widownię kinoteatru, w której prócz wielkiego płótna ekranu wisiała cała kolekcja płócien olejnych, zamalowanych scenami z historii polskiego morza.

— Są to wszystkie dzieła mistrza Mo-

kwy — objaśnił mój cicerone, z szacunkiem wymienając tytuły i wliczając zawrotne ceny wszystkich po kolei malowideł.

I był biedaczysko szczerze rozczarowany, gdy — przekonawszy się, że malowidła nie wykraczają poza szablony, banalność i zręczność — wyraził chęć opuszczenia „sali historycznej”.

— Czy to już wszystkie zbiory Galerii Morskiej? — zapytałem wychodząc.

— O nie! Na górze znajdują się jeszcze inne obrazy pana Mokwy.

— A dlaczego macie tu wyłącznie prace p. Mokwy?

— No, bo Galeria Morska jest prze-

Rytm w sztuce pisarskiej

Dokładne rozważenie w sobie omówionych tu głównych czynników artystycznych sztuki pisarskiej — języka, stylu, budowy i plastyki — daje mocny grunt pod nogami, na którym względem dzieł literatury pięknej każdy może zająć samodzielne stanowisko krytyczne, dla zasadniczej oceny dzieła dostateczne. Wszystkie wartości artystyczne poezji mieszczą się w tych czynnikach głównych, jako ich szczególne i rozgałęzienia, albo logiczne ich rozwinięcia. Więc, na przykład, rytm, którym dzisiaj zajmuję się, należy zarówno do właściwości języka i stylu, jak też budowy, a nawet plastyki pisarskiej.

Rytm jest powszechnym we wszechświecie zjawiskiem, towarzyszącym ruchowi tak samo w zakresie mechanicznym, jak organicznym, tak samo w świecie fizycznym, jak duchowym. Rytmem nazywamy każdy powracający układ odległości pomiędzy akcentami jakiegokolwiek ruchu — istotnego lub zastygłego, przy czym w ruchu istotnym rytm mierzy się czasem, a w zastygłym — przestrzenią. Jako jedno z najgłębszych praw przyrody, rytm założony w człowieku rządzi również jego pocuciem pięknym, i w każdej objawia się sztuce.

Ponieważ fizycznym tworzywem sztuki pisarskiej jest mowa ludzka, ta zaś we wszystkich językach w przebiegu swoich dźwięków zależy od oddechu (wdech i wydech), co siłą rzeczy stwarza rytmy zależne od uczuciowego stanu człowieka mówiącego, więc już w samej podstawie sztuki pisarskiej spotykamy się z rytmem.

O głębi praw rytmicznych w języku niech nam da wyobrażenie przykład następujący: mówimy zawsze „mniej — więcej”, a nigdy — „więcej — mniej”, ale gdy to samo wyrażamy po łacinie, to zawsze powiemy „plus — minus”, a nigdy — „minus — plus”. Jak widać, kolejność dwóch słów tego wyrażenia potocznie nie zależy od treści pojęciowej słów, ale od ilości zgłosek w każdym słowie zawartych, czyli — od rytmu, a ten znow — od oddechu.

Na małej przestrzeni dwóch, trzech słów rytm zależy od zgłosek, w zdaniu zależy już od zastosowania słów, w okresie — od zestawienia zdań, a w jeszcze większych częściach całości — od kolejnych ich części składowych, przy czym pocucie rytmu zaczyna się tu przeradzać w pocucie budowy, kategorii muzyczne — w kategorii architektoniczne. Do harmonii (lub dysharmonii) całego tego gmachu pisarskiego przyczynia się również treść wyobrażeń plastycznych, w danym dziele nagromadzonych, oraz stosunek plastyki do budowy i stylu. Widzimy zatem, że zagadnienie rytmu w sztuce pisarskiej ogarnia wszystkie główne tej sztuki czynniki artystyczne.

Do najprostszych rodzajów rytmu należy symetria przestrzenna, a w czasie — odpowiadająca jej równomierność każdego ruchu niezłożonego, jak np. marszu żołnierskiego. Ale wielka i coraz większa złożoność ducha ludzkiego stwarza rytmy coraz bardziej złożone, coraz bogatsze i do odczucia coraz trudniejsze, co wyraziście studiować można w historycznym rozwoju muzyki i architektury.

Literatura piękna oraz pokrewna jej dramaturgia także ogromne dają pole do rozważań o rozwoju pocucia rytmiki w człowieku nowożytnym. Nie chodzi tu jednak o mechaniczny wzrost zawrotności rytmu, ale o ściśnięcie jego zależności od wrażeń i wzruszeń, których ma on być wykładnią artystyczną.

Zagadnienia rytmu tak dobrze na ogół rozumiane w muzyce, mniej — w architekturze, w dramaturgii i w poezji wiązanej, obecnie prawie wcale nie jest rozważane w ocenach dzieł poezji prozajcznej, a w szczególności utworów powieściowych, co też jaskrawo odbija się na ich szarości, jednostajności i nudzie zabójczej. Pozbawione różnorodności harmonij rytmicznych, w tym samym stopniu pozbawiają się barw, wyrazistości kształtów i życia.

STANISŁAW PIENKOWSKI.

cięż jego prywatną własnością.

I oto — usłyszałem nieoczekiwanie historię gdynińskiej galerii. Stworzył ją Marian Mokwa. Artysta ten, kaszubskiego pochodzenia, należy do nielicznych chyba u nas artystów doskonałych materialnie usytuowanych. Stać go było na to, by własnym sumptem zbudować w Gdyni salon sztuki. Niestety, jak wszędzie tak i w Gdyni salon sztuki nie dawał żadnego dochodu. Więc p. Mokwa, człowiek przedsiębiorczy, największą salę swej galerii zmienił najpierw w widownię teatralną a później w kino. W bardzo sympatyczne „Kino Lido”. A salon sztuki? Ustąpić musiał gwiazdom i mamoniom i przeniesiono go „na górę”.

Na tej „górze”, na pierwszym piętrze, znalazłem skromną salkę wypełnioną obrazami o wiele mniejszymi formatami, ale o wiele większej wartości, niż malowidła w „dziale historycznym”. Zamiast pretensjonalnych scen odkryłem tu całą kolekcję interesujących akwarel i płócien wyobrażających fragmenty polskiego wybrzeża, Bałtyku, Kaszubskiej Szwajcarii i Pomorza. Polskie wybrzeże, to dla wytrawnego nawet malarza — bardzo twardy orzech do zgryzienia. Przekonałem się, że Mokwa umie ten pozornie tak skromny i łatwy motyw wybrać, zobaczyć i oddać niezwykle ciekawie i bogato. Aż dziw, że to ten sam malarz namalował nudne i banalne obrazidła, gdy stać go na śmiałość, odrębną, przepyszną niekiedy stosowaną fakturę. W ręcz świetne są niektóre jego akwarele z Gdyni, Gdańska, Okywią czy Orłową. Jego olejna „Zatoka Pucka” malowana szpachlą jest kapitalnym dowodem do jakiego stopnia talent i temperament artysty przeobrazić mogą skromny i ubogi temat. Niewątpliwie — Marian Mokwa mógłby pretendować do roli pierwszego w Polsce marynisty gdyby nie jego niezrozumiała wprost nierówność. Zwłaszcza, gdy tworzyć może swobodnie, gdy nie musi malować „na handel”.

Może z racji tej nierówności i może także z powodu nie zawsze ujmujących metod propagowania swej sztuki, nie ma Mokwa w plastyce polskiej należycie ustalonego stanowiska. Jego wystawa zbiorowa w Warszawie przeszła nieomal bez wrażenia. Przemilczano ją, gdy tymczasem w Berlinie przyjęto dzieła Mokwy w roku ubiegłym z wielkim uznaniem. Odpowiedzialna krytyka niemiecka nie wahała się przodków artystycznych Mokwy upatrywać w Blechenie, Menzlu, Achenbachu czy Rachamie. Krytyka polska zatem musiała skorygować swój dotychczasowy stosunek do tej części twórczości Mokwy, która nosi wszystkie cechy wielkiego, oryginalnego talentu.

I skorygować niestety trzeba także entuzjastyczne wieści o Galerii Morskiej w Gdyni. Prywatny Salon pana Mokwy nie jest i nie może być Salonem Gdyni. Galerii Morskiej — nie ma! Galeria Morska być musi! I to nie gdzieś kątem w kinie, ale w miejscu i gmachu godnym Wielkiej Gdyni i jej kulturalnych ambicji.

MARIAN TURWID



Warszawa, w sierpniu.

Podobno jest teraz lepiej niż przed rokiem. Tak twierdzą ci, którzy o najróżniejszych zagadnieniach obradują przy stolikach... kawiarnianych. Ich zdaniem pożyczanie od kogoś pieniędzy jest nadal sprawą trudną, ale dziś jakoś łatwiej zarobić kilka złotych. Może mają rację?!

W każdym razie sfery przemysłowe i handlowe, choć — jak wiadomo — liczebnie bardzo ustępujące stanowi rolniczemu, podejmują od kilku miesięcy na wielką skalę zakrojony inicjatywę wyszukiwania nowych terenów przemysłowych, a tym samym zarobkowych. Inicjatywa ta idzie głównie w kierunku odszukania nowych surowców. Dotychczas mamy ich nie dużo i zależni jesteśmy w dużej mierze od zagranicy. To też inicjatywa „usamodzielnienia się” zasługuje na uznanie. Dobra, silna, nowoczesna armia — to jeden atut, a obfitość surowców drugi!

Poszukiwania toczą się w całym kraju i coraz to nadchodzą wiadomości o pomyślnych wierceniach w nowych punktach zagłębia naftowego, że tam doszukano się rudy, tam szlachetnych cennych kruszców, ówdzie naturalnie na wspaniałe warstwy węgla. Terenem próbnym wierceń i poszukiwań jest także Wielkopolska oraz Pomorze, dzielnice dotychczas niedoceniane — powiedzmy — geologicznie. A jednak kryją w sobie skarby, jak tego dowodzą raporty z poszukiwań węgla.

Równoległe z pracami nad odkryciem skarbów ukrytych w ziemi prowadzi się badania w przemyśle włókienniczym, który dotychczas w poważnej części posługuje się zagranicznymi surowcami. Chodzi głównie o zastąpienie bawełny włóknami takiej rośliny, którą można by uprawiać w naszym klimacie.

Swego czasu przeprowadzono już pomyślne próby z lnem i konopiami.

Włókna ich dostosowano do wymagań technicznych przeróbki na wielkich maszynach włókienniczych. Przerobione włókna udało się „skontonizować” i tym samym upodobnić do bawełny. Już w bieżącym roku produkcja „kotoniny” osiągnie 10 pct ogólnego zapotrzebowania bawełny. Jak na początek wynik bardzo pomyślny.

Ale „kotonina” jest droga i dlatego szuka się rośliny, której uprawa i przerabianie byłoby tańsze. Za wzorem kilku krajów zwrócono uwagę na możliwość przerabiania roślin z gatunku pokrzywowych, o włóknach podobnych do włókien konopi. Wszak Niemcy już w czasie wojny światowej wyrabiali z pokrzyw swetry, a później nawet mundury!

Jak mówią w Warszawie, specjalna komisja prowadzi już badania nad możliwością zorganizowania sporych plantacji roślin pokrzywowych i użytkowania ich w przemyśle włókienniczym. Byłyby to surowiec tani i przede wszystkim krajowy.

Zainteresowano się także wynalazkiem pewnego łodzianina, który drogą żmudnych prób odkrył możliwość wyrobienia materiałów z niejednej części wnętrzości zwierząt. Podobno wynalazek ten — w produkcji na szerszą skalę — jest tani, trwały i niezbyt skomplikowany. A no, zobaczymy!

Główny już dziś na całym świecie „lanital”, welna z mleka, którego produkcja we Włoszech — gdzie tę syntetyczną welnę wynaleziono — rozwija się coraz bardziej, zainteresował także polski przemysł włókienniczy. Ale z „lanitalem” jest sprawa nieco skomplikowana, czego najlepszym dowodem, że montowana w Polsce już od szeregu miesięcy fabryka „lanitalu” do tej pory nie zdołała podjąć normalnej produkcji.

Aby wyczerpać wszystkie pogłoski na temat badań i poszukiwań surowców włókienniczych, należy wspomnieć o prowadzonych pertraktacjach o nabycie odpowiednich terenów w Brazylii, gdzie polski przemysł włókienniczy założyłby własne plantacje bawełny, tego zasadniczego i najważniejszego surowca. Na plantacjach znalazłoby zatrudnienie polscy wychodźcy, przyzwyczajeni do klimatu, a przede wszystkim zaznajomieni z pracą na takich plantacjach. Tak więc sprowadzilibyśmy nadal bawełnę z zagranicy, ale uprawioną polskimi rękami.

Poczekajmy cierpliwie, może bliskim już jest dzień kiedy spacerować będziemy w ubraniach „wprost od krowy” i kiedy z konieczności będzie trzeba przekreślić powiedzonko „nagi w pokrzywach”!

Znalazł powietrznego Sindbada w polu, na pół drogi do Warszawy. Wyglądał, przysiadł do wiadomości szczegóły jego przygody, położył się w cieniu skrzydła swego samolotu i w ciągu dwóch godzin walczył z muchami, które porzuciwszy stado pasących się opodal krów, jady go żywcem. Tymczasem mechanik zmieniał przewód. Możesz sobie wyobrazić, jak się w Skiminnie gotowało. Był głodny i niespokojny o swoje losy, a przecież nie powiedział ani słowa o sposobie nauki. To ty nauczyłeś nas tej prawdy, że nasi mechanicy nie potrzebują przynależności do pracy, jak mogą najlepiej i że każdy objaw niecierpliwości ze strony pilota wytrąca im z rąk narzędzia i opóźnia tylko ich pracę. Skimina tylko zapytał, czy zdążą wrócić przed rozpoczęciem popołudniowych lotów. Majster powiedział, że się postara.

Ale kiedy uczeń startował na naprawionej maszynie i poszedł do szefa pilotażu, zwołał się na pół godziny. Ja miałem go zastąpić przez ten czas.

Wiesz, jakim szubistą jest major Dworzak. Zwołał go, ale zrobił ciekawą uwagę, że sprawy prywatne należałyby zatłumaczyć w godzinach wojny od zajęć. Naturalnie Julek prosto od niego wrócił do grupy i prowadził dalej loty.

Poradziłem mu, żeby poszedł do domu jednego z pomocników mechanicznych, którzy właśnie na starcie nie wiele mają roboty. Poszedł mnie — do wszystkich diabłów. Natomiast z uczniami rozmawiał spokojnie i cierpliwie wyjaśniał im tajemnicę lądowania na sygnal.

— 13 —

Żadna potrawa nie nadaje się do zjedzenia.

Mijając bramę ogrodzenia parku, spotkaliśmy jakiegoś szeregowca.

— To jest właśnie Makary Szewczuk — powiedział Gärtner. — Ten, przez którego Skimina omal nie został starym kawalerem.

Makary stanął na baczność. Zawahał się i zrobił dwa kroki w naszą stronę.

— Co tam, Szewczuk? — zapytał mój przyjaciel.

— A to, panie poruczniku, ja telehramu najszołem.

— Jaką znów telegramę? — zdziwił się niedomyślnie Gärtner.

— A ciju, ktoru my kołys szukały tak dolho z panem kapitanem.

— Dawaj! — zawołaliśmy jednocześnie.

— Gdzież ona była? — zapytałem.

— Ja ju cilyj czas nosyl uw karmani, panie kapitanie — roześmiał się z lekkim zażenowaniem Makary.

— Patrz — powiedział Gärtner. — Patrz.

Przeczytałem: „Proszę mi wybaczyć i nie przyjeżdżać napróżno. Janina“.

— Nie rozumiem — powiedziałem. — Jak to?

— Pojechał i przekonał ją — odrzekł Gärtner. — I to ja, ja sam go do tego namówilem. Gdybym wiedział!

— Ba! To jest właśnie dziwny mechanizm życia — zauważyłem filozoficznie. — Właśnie głównie Makary swoim gapiostwem sprawił, że to małżeństwo doszło do skutku.

Makary rozumiał najmniej z nas wszystkich. A może Skimina?

— 16 —

— Miedzyniastował!

Widziałem, jak zbladł. Musiał pomyśleć: — „Ona“ — i wyszedł. Ale to nie była „ona“. Telefonował uczeń, który wyglądał przynusowo pod Górą Kalwarią. Peki mu przewód smar do manometru. Trzeba było polecieć z pomocą i Skimina zadzwonił zaraz do hangaru, żeby przygotował samolot.

— Już jest gotowy. Silnik zapuszczony — powiedział mu szef mechanicznych. Okazało się, że uczeń zdążył już także zatelefonować do hangaru.

Julek mieszkał na końcu oficerek kolonii w ostatniej wili, o dobre pół kilometra od dowództwa i prawie o kilometr od hangaru. Nie miał już czasu pójść do domu...

Polecał, bo maszyna musiała jeszcze tego samego dnia wrócić: na przelot czekało kilkunastu uczeńków.

Na takim zebraniu wszystko idzie jak z płatka. Nie ma dyskusji, nie ma opozycji, wszystkie uchwały zapadają większością głosów, bo ci, co nie głosują „za“ — śpią, ci zaś, którzy głosują, chciałoby jak najprędzej zrobić to samo. Tym razem, jakby na złość, dyskusja była. Prowadziło ją trzech wysypiających się zawsze: adiutant, kwatermistrz i pilot. Skimina głosował każdorazowo „za“, poki przewodniczący nie zwrócił mu uwagi, że popiera sprzeczne wnioski. Potem zwołano go do telefonu:

było za dobrze na świecie.

Strukturowi chce się najwięcej spać. Żeby nam nie było o dwunastej. Według programu; wtedy, kiedy im wolano go na zebranie oficerek i na odprawę. To by gdy zatopiony w tych myślach miał dowództwo, tylko o pani swego serca i o tym, czy jest list. Ale, Nie wątpię, że Skimina w tej chwili myślał już

— 12 —

— 2 —

cjach. Julek szalał. Konkurencja, uważasz, była duża, i tamci mieli przewagę: mieli czas. A tu zaczął się kurs. Skimina całymi dniami orał, jak wół, nocami pisał listy, a na soboty i niedziele jeździł do panny. Wychudł na wior przy takim trybie życia i może to ją właśnie wzięło: myślała, że to tylko z miłości. Wreszcie przed miesiącem zapowiedziała mu, że — — Czekaj, to było w zeszłym tygodniu: we środę skończył się ów miesiąc. — — Tak, że we środę da mu ostateczną odpowiedź i albo zaraz ślub, albo wcale. Nie wiem, jak on tam pozalał wstępne formalności, które każdemu z nas obrzydliłyby małżeństwo skutecznie i wystarczająco. Dość, że dostał na czas pozwolenie i dopiero wtedy zaczął się na dobre denerwować: co będzie, jeśli panna w końcu powie: — „Nie, rozmyśliłam się: wolę przydział do kawalerii albo do marynarki“.

Roześmiałem się na taką wojskową interpretację sprawy zamażpójścia i — korzystając z tego, że Gärtner pociągał pieniste piwo — zapytałem, czy panna była ładna.

— Oh, każdy z was pyta zawsze, czy ładna — odpowiedział niechętnie. — Wszystko jedno: głupia, czy mądra; wszystko jedno: dobra, czy zła; szczerza, czy fałszywa; taka, czy inna. Wy tylko: czy ładna?

— Kto — my?

— My, mężczyźni.

— Więc i ty także — zauważyłem.

Nie odpowiedział, ja zaś stwierdziłem, że lyk piwa w takich okolicznościach nieraz może uratować sytuację przypartego do muru.

— Naturalnie, że jest ładna — rzekł po chwili, zapalając nowego papierosa. — Gdyby jeszcze przy tym wszystkim była brzydka, pewnie wcale nie wyszłaby zamaż.

Na starcie

2

mu żeby kamieniem siedział w domu i pilnował listonosza. Sam poszedł na loty.

Miał sześciu uczniów, dobrze już zaważanych i dbał o nich bardzo. Zaden inny artysta, czy choćby tylko utalentowany rzemieślnik nie oddałby przecież uczniowi tak bez reszty wszystkich tajemnic swej sztuki, jak czynił to sumienny i dobry instruktor pilotów. Latałszy do ósmego, ale Julek miał trzech swoich chłopców postać jeszcze na szpital z dwóch tysięcy metrów i trzech na przelot do Warszawy. Spieszył się, rozumiesz? Chciał wykorzystywać każdy dzień pogody, żeby mi zostawić jak najmniej roboty, jeśli bym go miał zastąpić. (Muszę przyznać, że jego szóstka lata lepiej, niż moja).

Tego dnia nie wiodło mu się jakoś. Najpierw zapisał się barograt i jedną szpital trzeba było powtórzyć, bo wykres nie wyszedł. Potem nawalił silnik przelotowej maszyny. Potem jeszcze uciekło powietrze z oleopneumatycznego amortyzatora przy którymś podwoziu.

O pół do jedenastej Julek zobaczył listonosza, wracającego na rowerze do miasta po rozwiezieniu poczty. Wolał za nim, żeby się dowiedzieć, czy przyszedł list, ale listonosz jest głucho jak pień, więc nie usłyszał. Julek pomyślał, — opowiadał mi to bardzo szczegółowo i nudnie — że i tak zaraz pójdzie do domu i że nie warto ścigać się z rowerem. Zresztą uczeń czekał: trzeba było, po raz nie wiem który, objaśnić mu wszystkie, co się tyczy przelotu do Warszawy i wbić to w głowę na amen, żeby nie poleciał przez omyleż do Lwowa. Ty wiesz, Jacy są uczniowie... Wreszcie — start; ostatnia maszyna idzie w powietrze i lecą na właściwym kursie, z Wisłą pod pachą.

— II —

Nie chciałem podejmować dyskusji w tej sprawie, ponieważ na wszelkie dyskusje było jeszcze zbyt gorąco, choć słońce przechyliło się już ku zachodowi i od łąk za stawem pociągnął pierwszy leciutki wiew, zwiastujący bliskie nadejście orzeźwiającego wieczora.

Gärtner patrzył w przestrzeń i milczał chwilę, puszczając kółka dymu wprost przed siebie. Czekalem cierpliwie, nie chcąc go przynaglać.

Jakoż sam zaczął mówić.

— Co do ordynansa, to naturalnie łatwiej z takim dojść do ładu, niż z panną. Ten nazywa się Makary Szewczuk i byłby niezłym chłopcem, gdyby nie jego kiepska pamięć i zbytne zamiłowanie do swobodnego „porządku“, polegającego na chowaniu wszelkich przedmiotów znajdujących się na wierzchu — do szuflad, szaf, czy żoła pod łóżko. Skimina znajdował na przykład budzik — w walizie na szafie; popielniczkę — między bielizną; przybory do pisania — w szpital itd. Znajdywał sam, bo Makary umiał schować, na tomiasz absolutnie nie pamiętał gdzie schował i nie potrafił znaleźć. Ta jego wada omal nie unicestwiła małżeństwa Skiminy.

Więc to była środa — ciągnął dalej, podczas gdy ja z kolei puszczałem kółka dymu. — Rano o pół do czwartej Skiminę obudził natarczywy dzwonek budzika, jak zwykle. Jak zwykle, jak każdy z nas, — ty przecież o tym wiesz najlepiej — Julek przemocą woli zwłóknąć swoje własne ciało z łóżka, napół śpiący jeszcze, i puścił sobie na głowę zimny prysznic, żeby się doprowadzić do stanu używalności. Potem, ubierając się, spojrzął na kalendarz. Środa była podkreślona sześć razy czerwono i zielono. Że niby — miłość i nadzieja, czy co? I tak zresztą pamiętał, że tego dnia ma się jego los rozstrzygnąć, więc zapowiedział Makare-

Ostatecznie Julek pojechał nazajutrz. Dostał trzy tygodnie urlopu prawie bez trudności. Major dowiedział się w międzyczasie, jak to było poprzedniego

jakos nie pomyślał.)

Skimina był bliiski rozpaczy. Wtedy przyszła mi Naprawdę.

Wzrostem raz jeszcze wszystko do góry nogami. ce, pod sprzetami, wszędzie. Depeszy nie było. Prze-walizkach, w biurku, w koszu na papier, w hazien-Zaczęliśmy szukać „telehramy“. W szufladach, podł? — zafarasował się nagle.

Tak, buł. Telehramu ostawał. Deż ja ciju telehramu — Karyś buł — odzaki Makary z wahanem. — Listonosz był? — spytał Skimina.

Obudziliśmy go z trudem.

Makary Szewczuk chrapał, rozwalony na tapczanie. Kiedy przysiliśmy wręczyć do domu, szeregowiec

takim niedołęgę.

zedy mieć kogoś, kto by dbał o niego, skoro sam był przy tej okazji. Cóż — musiał się ostatecznie ożenić, do roli niarki i zdaje mi się, że nawymyślałem mu kasyna, żeby przecież coś zjadł. Wcale nie nadał się Czekalem na niego i zaciąganiem go po drodze do

Była dziewiąta wieczorem.

Po skończonych lotach ostatni wyszedł z hangaru.

Mścił się tylko na sobie samym.

ze skóry, aby być dokładnym i sumiennym na służbie. w drzewce startowej chorągiewki. Po prostu wyłaził pie tak dokładnie, że przedłużenie skrzydła trafiało pokazowe loty i za każdym razem lądował przy grunat z wyliczonym silnikiem. Wykonał dwa, czy trzy

— II —

— 10 —

— 15 —

dnia z tymi „godzinami wolnymi od zajęć“ i był miękki jak wosk. Ja lekkomyślnie zobowiązałem się do szkolić Julka uczniów.

Teraz nasz szef pilotażu znów stwardniał i wyciska mnie, jak cytrynę, a Juleczek odbywa misterium miodowego miesiaca i przysyła mi z Jugosławii kartki pocztowe, psia krew. To się nazywa drobna przyjacielska usługa: osiemnaście godzin pracy dziennie.

Nie mogłem się powstrzymać od uśmiechu, który tylko w połowie był uśmiechem współczucia. Gärtner zamiłki i swoimi za głęboko osadzonymi oczyma lypał groźnie po zielonym gazonie, na którym ginęły już wydłużone cienie drzew, opuszczone przez zachodzące słońce.

W gałęziach ocknął się zaspany wietrzyk i szeptał coś liściom. Od stawu ciągnęło wilgocią. Upał przygasł i konał w łagodnym chłodzie. Coraz natarczywiej brzęczały komary. Odzywały się żaby i świerszcze. Nadpływał zmrok i siał się już po ziemi, podczas gdy niebo było jeszcze jasne. Tu i owdzie przez gęstwinę krzaków błysnęły żółte światła okien. Wtem tuż nad naszymi głowami zaskrzeczał głośnik radiowy i ciszą wieczora rozdarł na strzępy amerykański foxtrott.

— Bodaj cię połamało — zaklął Gärtner i poszliśmy coś przekąsić.

*

Myślałem, że to jest koniec tej dość banalnej historii, która wydarzyła się w małym garnizonie. To też, kiedy zjedliśmy kolację i szliśmy wolno w stronę kwatery Gärtnera, nie myślałem, że kiedykolwiek opowiem ją moim czytelnikom. Była na to zbyt mdła. Ale właśnie wtedy zdarzyło się coś jeszcze, co dodało jej smaku. To drobiazg właściwie. Myślę jednak, że szczypta soli też jest tym drobiazgiem, bez którego

Tabela loterii

2-gi dzień ciągnięcia 3-iej klasy 39-iej Loterii Państw.

I i II ciągnięcie Głównie wygrane

75.000 zł.: 109514
30.000 zł.: 7187
15.000 zł.: 161452
10.000 zł.: 57233 81177 110255

5.000 zł.: 167105 177563
2.000 zł.: 119994
1.000 zł.: 19404 67599 76506

89615
500 zł.: 4155 1005 38462 42393
78170 83563 96904 104780 142067
194283

400 zł.: 14800 74851 87350
90912 114958 117642 122963
143885 155624 159564 187045
187848 194671

300 zł.: 19818 34985 49656
73373 83197 89044 101644
102182 106925 108701 117096
11952 123557 133169 168786
191698

250 zł.: 8073 9662 11249 13831
27408 28809 33488 37213 46252
49893 50650 66514 69152 70434
73596 74574 74196 75786 82740
91999 96901 98344 102573 105299
110517 113812 121809 127116
37418 140955 146616 152767
159752 160537 167649 175555
184060

Wygrane po 200 zł.

427 1541 727 2008 321 648 3133
5261 84 334 82 814 6052 101 7526 8310
496 858 9169 88 376 98 788 818 10290
438 11718 69 72 994 12603 13609 830
14291 627 797 15384 652 69 750 825
16607 901 28 17299 445 917 18350
19043 171 234 548 810 20662 864 23854
23718 25652 718 26507 969 27277 28021
374 644 29933 30222 31614 836 32571
648 83218 797 35224 84 712 93 36139
77 37327 64 532 843

88307 89367 529 830 40093 349 552
41422 620 42310 499 521 38 98 43019
465 44096 776 45276 446 46391 482
691 881 47354 66 48226 49718 937
50998 383 618 794 975 51661 69 814
900 1 51082 53970 54147 681 56170
222 354 56097 885 57012 28 196 266
51558 302 88 60514 659 61128 361
62026 646 63042 216 74 64322 454 98
66540 950 67599 68027 359 482 758
914 69004 98 199 279 433 54 671 860
70273 369 859 71192 206 526 72011
73861 74986 106 420 510 710 914
75450 940.

76056 519 77009 118 263 627 759
78124 412 3 720 992 79918 80105
92 446 81384 532 82517 600 822
83127 48 221 354 694 84306 935
84144 990 86111 31 87507 88091

Wygrane po 50 zł.

100 306 89017 41 220 91214 391 642
9254 962 661 877 93701 94711 4 59
95906 96179 42 736 97335 728 98556
802 936 7 99055 370 569 914 100085
212 401 101358 470 838 86 956
102036 206 406 568 103550 86
104181 187 355 549 105169 804 930
107838 109594 899 110329 111239
644 798 112301 20

114327 881 115103 273 533
116026 117165 693 118201 58 695
992 119021 111 691 120666 121734
829 122624 889 123075 124232 924
124007 37 54 642 125408 706 07
126736 127662 712 72 901 128255
457 586 129811 907 130635 131538
788 132491 510 911 133048 969
135274 386 512 136615 138773 895
139777 141010 82 136 411 839 977
142059 275 339 462 143178 315
425 144063 859 571 146394 512
148343 70 445 61 68 511 751 982
149189 748 150030 116 29 208 611
955 151369 86 97 430 829 916 56

152288 609 153065 107 276 394
521 699 732 154363 846 155045 327
480 602 54 766 932 156214 467
157037 213 453 729 45 92 956 158063
106 95 258 583 159120 57 284 385
160522 161377 776 893 63 162201
163132 38 239 590 164520 165143
535 83 166587 167130 315 911 168470
169723 834 170724 800

171322 418 172029 110 224 35
740 173163 315 493 174135 207 444
176175 85 241 58 177379 421
178546 179060 180599 683 181023
26 398 713 182817 31 954 183112
715 184332 175131 186343 454
504 878 96 187420 695 937 188423
726 969 189171 668 747

190956 191345 192309 567 193012
142 310 534 983 194277 413 757.

38 672 1093 376 468 672 739 2501
3136 4451 84 5348 6374 677 80 7642
821 916 8255 400 702 934 9061 481
100 36 11026 150 53 714 13115 340
915 14058 462 15062 177 973 17106 293
18302 741 810 995 19913 20230 929
21011 82 623 735 22066 23441 24974
25544 70 27097 690 28278 408 29309
980 30205 31250 641 32234 51 610
33451 719 34355 784 868 35259 335
783 36494 37510.

38882 415 598 826 39321 747 40232
40 844 41185 285 932 42203 497 911
43095 44088 103 869 45085 448 46356
567 47088 49667 184 49177 222 50436
51090 304 780 52876 96 978 53265
952 54494 992 56854 779 57086 186
491 659 828 997 58057 59428 545
60094 237 305 401 61261 376 753 964
62098 254 63287 510 778 64205 33 849
65457 66388 403 67555 57 68615
60060 202 46 525 615 27 70025 308
60 71570 825 72621 73126 776 872
74613 75466 74822.

76502 894 77074 352 400 78579
91 79216 63 342 81340 423 684

82263 757 83262 84264 85366 609
97 87150 88375 851 75 89731 90498
822 91663 92344 93111 296 94397
582 616 734 95017 96384 97131 338
848 921 98021 507 99105 473 100167
101954 103810 104183 393 107096
708 879 956 108338 109254 791 832
111279 352 112842 113055 484 838
994

114020 155 238 812 957 67
115649 66 116132 93 117982 118085
396 448 828 119928 66 120166 884
122011 264 123273 536 67 982
124434 705 925 126128 798 800 900
127173 358 586 630 937 128070
441 691 952 129087 578 838 130695
830 131921 132048 58 166 133673
135177 409 136024 129 487 844
137218 831 138700 885 139444 804
999 140002 301 409 141096 131
484 142091 176 609 143035 111
144684 145022 94 146246 127 892
147773 148955 149354 150719
151480 815

152025 442 801 153125 140 559
750 989 94 154409 156040 362 745
598 158306 462 229 159200 524 957
160645 821 161196 205 741 162061
955 163171 790 174574 165767 166058
260 393 167323 574 820 91 969 168818
363 169181 443 56 170578 855 75
171074 751 172067 173248 175008
496 878 176090 513 177134 268 701
178164 364 772 180052 302 986 181386
182022 185264 495 186337 686 731
921 187226 359 687 957 189891

190343 641 744 191741 192121 804
194003 69 283 387 489 854.

III ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

24 28 538 2192 496 3047 953 5120
6024 822 7501 50 8095 207 905 7381
961 11441 630 12265 900 9 24 13229
10143 16255 18124 245 19823 20293
353 22340 23911 37 20364 924 92809
977 28387 895 32149 33125 34093 902
35594 762 36249 323 936 37128 035
807 38499 39311 605 43485 44187 701
04 881 46566 638 735 48110 940 30789
61171 345 467 52403 63123 54 470
53289 013 854 942 56492 6019 58617
59216 60131 486 544 61327 62560 761
857 64108 858 66993 67977 68195 406
49 505 69297 948 70837 71403 953
72139 74254 573 77121 638 799 917
78409 994 79290 80464 81368 614 93
82337 83346 85034 623 728 925 87604
88066 416 83 660 89537 90154 779
91709 92335 553 93528 834 95705
96303 97110 296 355 929 80 99386 452
607

100180 209 101078 102993 103193
104430 791 106953 107103 110071 552
794 938 111410 688 11243 545 113465
115042 494 651 116184 607 117645
118697 121019 50 346 122042 390
123296 124083 164 125557 126095 643
993 127509 912 41 128022 129552 627
130963 132140 133676 134547 135979
136680 137743 870 138140 139484
140258 559 141970 144288 902 145039
72 645 146039 147486 642 742 149122
228 643 105639 981 151848 152546
153066 155977 158542 754 160779

161389 162646 163472 165680 788
166359 617 167341 511 168829 199424
904 172244 175072 176396 177543 934
178439 629 722 179378 181002 522
182495 34 551 185382 538 679 186863
187413 745 190700 191028 194171 295

Wygrane po 50 zł.

462 1446 2405 3310 772 4530 5000
7126 935 75 98 8136 708 10252 966
11323 701 75 12715 823 14191 684
15406 16109 17679 19022 690 20777
43126 45062 369 47269 517 827 48673
336 30632 31048 668 705 33001 35306
30116 472 38533 39031 386 40538 731
43126 45062 369 47269 517 827 48673
50071 962 51043 307 52267 54058 441
994 55094 57586 58306 474 721 399
63271 371 64190 590 730 66317 65240
507 604 69658 70274 383 588 805 930
72054 235 356 73061 788 74462 763
76182 77803 78206 94 350 928 79185
870 80437 56 901 83404 84344 85473
512 950 87479 992 95 94630 95082
97129

100251 322 436 103845 164342 106269
108552 794 109098 110819 112007
113149 116096 117919 118857 119527
690 120326 733 121659 97 123906
124517 989 99 126223 127135 128360
129116 716 130315 131203 132948
133322 487 137898 138884 140006
141109 30 565 143794 144328 476
148291 697 149166 150352 548 151819
937 52706 153155 57 154165 731
155186 156828 157044 265 902 161652
166863 169140 170603 171302 680 967
172838 176768 177047 173427 710
179185 675 180133 181864 182066 702
183502 187691 189717 954 119003
193072

100251 322 436 103845 164342 106269
108552 794 109098 110819 112007
113149 116096 117919 118857 119527
690 120326 733 121659 97 123906
124517 989 99 126223 127135 128360
129116 716 130315 131203 132948
133322 487 137898 138884 140006
141109 30 565 143794 144328 476
148291 697 149166 150352 548 151819
937 52706 153155 57 154165 731
155186 156828 157044 265 902 161652
166863 169140 170603 171302 680 967
172838 176768 177047 173427 710
179185 675 180133 181864 182066 702
183502 187691 189717 954 119003
193072

IV ciągnięcie Głównie wygrane

Staża dzienna wygrana 20.000 zł. padła na nr.: 97309
15.000 na nr.: 110567
10.000 na nr.: 68598
5.000 na nr.: 85661
2.000 na n-ry: 50680 115697
139056 156574 190442
1.000 na n-ry: 9227 33290
40297 55553
500 na n-ry: 6901 32461 54603
120815 121752 162657
400 na n-ry: 17116 43531 56619
61143 71945 72759 88843 93991
124794 146811 161367 162386
300 na n-ry: 2205 14778 15042
25984 40603 47411 48928 52867
81315 90315 618 60 94938 95363
97202 102990 145719 159825
185196 188856

250 na n-ry: 11127 29651 36893
44327 686 47890 56409 59485
61915 66528 67352 92 68288 75428
77340 82729 96721 99241 103106
104331 116336 124248 126176
140155 159800 194527

87 952 1165 2151 443 8404 4021 168
812 5103 6094 634 7474 80 9938
10947 12612 13551 14311 610 721
15584 702 16553 17525 18918 21052
23473 505 93 738 25209 95 630 26073
270 471 988 27745 29570 819 30047
814 31174 32045 33606 34294 959
35965 36154 37474 512 835 39324 942
83 40941 44045 22 506 56 45384 96
46761 47423 608 48183 278 621 49150
51219 835 52122 417 907 53059 506
56266 57297 565 778 58626 59670
63580 940 64135 65971 67558 741
68003 69544 70476 71270 73877 74518
75039 77034 674 748 78766 79814
81877 83415 591 760 84591 85146 465
913 86001 97187 450 890 89356 91472
92359 93862 94865 97674 98848 99264
543 101846 447 102193 684 104025
105687 764 106355 534 783 997
107126 947 109366 745 110258 507
111583 112485 801

114687 115176 631 2 121306 122293
128744 125105 613 127294 128496 763
129135 431 656 722 130672 131634 809
132119 336 134507 136325 137469
138697 140419 142219 21 399 144263
145586 146001 1550 147677 718 148199
149781 151123 55 152838 153407
154344 156410 649 787 844 156398
157284 158871 912 160142 330 589
161444 952 162120 53 164187 167663
168505 872 170252 171133 764 175170
697 176378 177068 180399 598 709
181618 769 182418 183735 184566
185807 186882 187176 319 189759
191361 192688 194276

Tabelę loterii państwowej podajemy bez gwarancji

STRZELANIE

IV zawody strzelecko-lucniczne Pozyńskiego Przeprowadzone w Poznaniu odbyły się w dniach 14 i 15 sierpnia na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Poznaniu. Dali one następujące wyniki:

Łuki: 1) Hoffmann Roman (P) 477 p., 2) Koperski St. (P) 471 p., 3) Skwierczyński (W) 465 p., 4) Ródziński Hipolit 429, 5) Szczepaniak Fr. (P) 340 p., 6) Sobolewski Eug. (W) 251 p.

Panie: 1) Jankowska Maria (P) 186 p., 2) Klapecka Aniela (P) 116 p., 3) Cellerówna Wl. (P) 104 p., 4) Oleńczakówna Irena (P) 94 p., 5) Radecka Janina (P) 89 p.

Konkurencja P. W. 2. 1) Woźniński (P) 70 p., 2) Hoffmann (P) 69 p., 3) Szczepaniak (P) 65 p.

Panie: 1) Ormińska Monika (P) 59 p.

Zespołowo: 1) Poznań I 168 p., 2) Zbaszyna II 126 p., 3) Poznań-Żelazny 112 p., 4) Poznań-dyrekcja 90 p., 5) Poznań III 83 p., 6) Poznań-dyrekcja 80 p.

Konkurencja P. W. 2 + Pd. 3: Zespołowo 1) Poznań I 554 p., 2) Poznań-dyrekcja 408 p., 3) Ostrów Wlkp. 388 p., 4) Pleszew 384 p.

Indywidualnie: 1) Hoffmann (P) 291 p., 2) Woźniński (P) 197 p., 3) Muszyński (P) 179 p.

Konkurencja Pd. 3: Zespołowo 1) Poznań I 385 p., 2) Kościan 342 p., 3) Pleszew 324 p., 4) Ostrów Wlkp. 320 p., 5) Poznań-dyrekcja 318 p., 6) Jarocin 309 p.

Indywidualnie: 1) Hoffmann Roman (P) 163 p., 2) Marciniak Wład. (P)

Nowiny Filmowe

Powieść Marka Twaine'a na filmie

Po raz drugi już zobaczymy na ekranie głośną powieść Marka Twaine'a pt. „Książę i żebrak”. Przed laty w niemym jeszcze filmie, nakręconym na tle tej powieści, grał słynny ongiś Jakie Coogan. Tym razem w filmie już dźwiękowym, który nakręcono obecnie, obie role tytułowe grają dwaj bracia bliźniacy, Bobby i Billy Manch, tak do siebie podobni, że ażeby ich odróżnić sprawiono im w atelier fotele z imionami, wypisanymi na oparciu. Kto czytał świetną tę po-

wieść Marka Twaine'a, przypomina sobie jej założenie: młodociany król nudzi się okropnie. Spotkawszy przypadkiem młodego żebraka, niezwykle do siebie podobnego, przebiera się w jego lachy i idzie w świat, by żyć jako biedak, jego miejsce zaś w zamku królewskim zajmuje żebrak. Niezwykle są przygody obu chłopców, którzy w ten sposób zamienili swe role, świetny to scenariusz dla filmu, który cieszyć się też będzie z pewnością powodzeniem.



Scena koronacji z filmu nakręconego według słynnej powieści Marka Twaine'a pt. „Książę i żebrak”. W tytułowych rolach bracia bliźniacy Bobby i Billy Manch, oraz Errol Flynn. Reżyser William Kerghley. Fot. Warner Bros



Errol Flynn w filmie „Książę i żebrak”.

Fot. Warner Bros

Król i chórzystka

Nadwyzwyczajnym powodzeniem cieszy się w Ameryce film pt. „Król i chórzystka”, a to ze względu na scenariusz, który żywo przypomina głośne przejścia miłości byłego króla Edwarda VIII i pani Simpson. Rolę króla gra sprowadzony umyślnie w tym celu z Francji doskonały artysta, Fernand Gravet, niezwykle podobny do obecnego księcia Windsoru. Nakręcono ten sensacyjny film w Hollywood niezwykle starannie i pomysłowo.

rolę chórzystki gra w nim Joan Blondell. Po rekordowych sukcesach w Ameryce „Książę i chórzystka” ukaże się obecnie na ekranach Europy. Czy i w Anglii również? Władze angielskie zaprotestują zapewne przeciwko wyświetlaniu tego filmu, który tak beczceremonialnie wywleka na ekran osobę byłego króla.

Zarah Leander nowy płomień Szwecji

Cały świat filmowy zelektryzowała wiadomość, że w Szwecji, ojczyźnie słynnej Greta Garbo, znalazła się nowa, wielkiej miary aktorka filmowa, która godnie staje obok swej rodaczki. Nazywa się ona Zarah Leander.

Dzieciństwo jej spłotło się nierozłącznie ze starym pięknym kościołem w Karlstademie, w którym ojciec jej, Hedberg, był pastorem. Z dziada, pradziada stoją Hedbergowie w służbie Kościoła, wywodząc swój ród od nieśmiertelnego Gösty Berlinga.

Ojciec pastor był surowym człowiekiem i gorliwie czuwał nie tylko nad powierzoną sobie parafią, ale i nad szczęściem dzieci, zwłaszcza nad czwartą z rzędu Zarah. Bardzo zdolna i muzykalna, grywała co niedzielę na organach w kościele, a czasem zdarzyło się, że gdy ojciec pastor wychodził z kościoła, mała Zarah zostawała na chórze i wówczas stare organy rozbrzmiewały wesoło hucznymi piosenkami. Ale na to w domu niechętnie patrzono, więc mała w tajemnicy musiała uczyć się śpiewu z podziwu godną wytrwałością.

Mając lat 16 dała już pierwszy koncert, a rok później tak poważnie i stanowczo oświadczyła ojcu, że zamierza poświęcić się sztuce, że surowy ojciec ustąpił. Teraz przed młodym talentem stanęła pełnia pracy, a kiedy Ernst Rolf zwrócił na nią uwagę, zaczęła swą karierę. Wkrótce zawiązała do Sztokholmu, by śpiewać w pięknym sztokholmskim teatrze; koncert ten był początkiem wielkiego powodzenia Zarah Leander. Wśród niemiłkających braw i bisów odbyła tournée po nordyckich krajach, aż w końcu ulegając namowom X Muzy przystąpiła do nakręcania filmu „Paramatta”.

Nowinki filmowe

W jednej ze scen ostatniego filmu Freda Astaire'a i Ginger Rogers „Shall we dance” ujrzymy na ekranie jednocześnie 24 psy, reprezentujące 24 pierwszorzędne rasy. Dostawca tych psów, Henry East, twierdzi, że w żadnym jeszcze filmie nie występowała taka ilość rasowych psów. Dostarczył on wprawdzie i większych ilości, ale psy były wówczas przeznaczone do scen „zbiorowych” i tylko poszczególne okazy grały poważniejsze „role”. W filmie „Shall we dance” każdy pies jest „gwiazdą” i ogólną wartość swoich artystów oblicza Henry East na 25.000



Scena z głośnego filmu pt. „Król i chórzystka”. Od lewej Fernand Gravet, Joan Blondell i reżyser Mervyn Le Roy. Fot. Warner Bros

dolarów, czyli przeciętnie po przeszło 1.000 dolarów za sztukę.

Tym, na którym występuje Fred Astaire, Ginger Rogers i ich psia asysta, jest statek transatlantycki.

Otrzymaliśmy wiadomość z Hollywood, że ulubienica publiczności europejskiej Franciszka Gaal, która została zaangażowana przez wytwórnię Paramount, otrzymała główną rolę w filmie Cecila B. de Millea „Korsarze”. Obok Franciszki Gaal w filmie tym ujrzymy Fredrica Marcha oraz Dorothy Lamour. Jak się dowiadujemy, piękna Węgierka — Franciszka Gaal przyjęła obywatelstwo amerykańskie.

Jean Arthur, którą już w nadchodzącym sezonie ujrzymy w filmie wytwórni Paramount, reżyserii Hathaway'a pt. „Dusze na morzu”, kreuje główną rolę w jeszcze jednym obrazie tej wytwórni pt. „Jedwabne życie”, reżyserii Mitchella Leisena. W filmie tym Jean Arthur nosi wspaniałe toalety. Suknie jej ubezpieczone są na sumę kilkudziesięciu tysięcy dolarów, gdyż zachodzi obawa, że mogą one się zniszczyć podczas nagrywania scen w małej kawiarence.

Kariera Joan Fontaine

Czyż Joan Fontaine, której prześliczna jasna główka zdobi dzienniki i „magazyny” całego świata, jest jedną z tych, których kariera filmowa jest łatwa i szybka? Na pytanie to należy chyba odpowiedzieć twierdząco. Jeszcze kilka miesięcy temu Joan Fontaine była nikomu nieznaną artystką. Pierwsza jej rola obok wielkiej Katarzyny Hepburn w filmie „Quality Street” była nikła i tylko oko znawcy mogło ją wyróżnić.

Po tym filmie nastąpiła poważniejsza rola, obok Johna Beala, w filmie „The Man Who Found Himself”. Powodzenie tego filmu utwierdziło reżyserów i producentów w przekonaniu, że Joan Fontaine to wschodząca gwiazda.

Największe jednak wyróżnienie przyszło po filmie „You Can't Buy Luck”, w którym Joan Fontaine była partnerką Prestona Postera. Jesse Lasky poszukujący właśnie odtwórczyni głównej roli w filmie „Music for Madame” z Nino Martini, upatrzył sobie Joan Fontaine. Kariera jej nie trwała nawet 6 miesięcy. Joan Fontaine — zarówno jak Ginger Rogers i Ann Sothorn — jest blondynką, co jest chyba tylko rzeczą przypadku. A może wytwórnia RKO, hołdując gustom publiczności, faworyzuje blondynki?



„Spotkali się w Paryżu”, oto tytuł wesołej komedii filmowej wytwórni Paramount. Na zdjęciu od lewej Robert Young, Claudette Colbert, Melvyn Douglas.

Fot. Paramount